

ZWYCIEZCY

23.04.2016

Dzisiaj mam w swoich rękach nową Biblię, będzie z niej świeżo głoszone, będę z niej czytał. Kiedyś my staliśmy się tacy świeży, po raz pierwszy zaistniała w nas wiara, po raz pierwszy ktoś mógł przez nas przeczytać Słowo Boże, po raz pierwszy ktoś mógł zobaczyć co to znaczy gdy Bóg przyjmuje człowieka do Siebie. W tej Biblii jest wiele wspaniałych miejsc, zapisanych historią Bożych ludzi. Ale co najważniejsze, to Bóg okazywał poprzez nich kim On jest. Ich życie zaczynało się w jakimś momencie w spotkaniu z Bogiem. Świeżo, wspaniale, coś zupełnie innego niż przeżywali wcześniej. Potem dzień za dniem kosztowali Go, a potem poznawali co to znaczy, kiedy wierzysz w Niego i co to znaczy jak zaczynasz cierpieć z powodu Jego, z powodu Jego obecności w tobie, z powodu tego, że On ciebie wzięł. Prorocy zabijani, odrzucani, w więzieniu, Boży ludzie w poniewierce, w odrzuceniu, a jednakże zwycięzcy. Potężni zwycięzcy, którzy deptali po wrogości wrogów swoich, idąc prosto do celu, za którymi sam Bóg stał i chociaż wrogowie osaczali ich nieraz i próbowali ich zniszczyć, zabić, Bóg w sposób prosty, przez jakiegoś niewolnika, czy przez kogoś innego wyprowadzał swojego człowieka z zagrożenia i posyłał dalej do służby. Chwała Bogu! Zwycięzcy to są ci, którzy już nie są własnością dla samych siebie. Oni są własnością Boga, dlatego są zwycięzcami. Wszyscy bohaterowie ziemscy mieli siłę w mięśniach, siłę w ludziach, siłę w koniach, siłę w ciele i zdobywali jakieś tam państwa i czuli się wielcy, a potem umierali i byli grzebani w ziemi razem ze swoją armią, z tymi wszystkimi swoimi bohaterami. Ale zwycięzcy Boży przechodzą zwycięsko i przez śmierć. Nawet śmierć musi przed nimi ustąpić, ponieważ Władcą ich jest Król królów i Pan panów Jezus Chrystus.

Zwycięstwo nie polega na sile mięśni, ani na przebojowości człowieka. Ale na tym na ile ulegniemy Chrystusowi, na tyle odniesiemy zwycięstw w swoim codziennym życiu, na tyle zdobędziemy ludzi dla Chrystusa, a nie zniszczymy ich więzi z Chrystusem. Widzimy ile ciało potrafi uczynić spustoszenia w sprawach wiary. A wiesz jaką cenę ma jeden wierzący człowiek? Powiem wam, że bardzo często ludzie przegrywają już na początku dnia, kiedy nie znają ceny jednego wierzącego człowieka, kiedy nie umieją docenić tego co się stało, że ten człowiek nie należy już do świata, ale należy do Chrystusa. Jest ważnym umieć docenić to jaką zapłatę zapłacono za tego człowieka, aby umieć docenić Pana, który jest Władcą, Właścicielem tego niewolnika. Szanując niewolnika, szanujesz jego Pana.

Często wierzący ludzie przegrywają już na początku, kiedy lekceważą sobie męża czy żonę, traktują ich jakby byli niczym, nic nie warcą, można pokrzyknąć, można pokazać swoją wyższość. To już jest porażka, ciało przystąpiło do akcji, ono wzięło w swoje ręce zwycięstwo. Oto żona pokonała męża, odszedł zasmucony, poszedł do pracy myśląc sobie po co to wszystko, to nie ma sensu. Oto mąż pokonał żonę, ona teraz jest smutna, chodzi, płacze. Co to ma za znaczenie, ci wierzący ludzie, skoro oni potrafią się tylko uderzać i niszczyć? Oto spustoszenie ciała, a potem co dalej? Pierwsze to, każda z tych osób stanie przed Chrystusowym sądem, jeśli się nie upamięta i będzie musiała zdać sprawę jak potraktowała Jego sługę czy służebnicę, jak Ojca dziecko zostało w tym momencie potraktowane. To nie tak, że człowieka mamy przed sobą. Oto masz przed sobą dziecko Boże, sługę Bożego, służebnicę Bożą, córkę Bożą. Jak będziesz traktować tego, który do Boga należy? Tu jest zwycięstwo albo porażka.

Ludzie myślą sobie, o jakie cuda się nie wydarzyły, a co w doświadczeniu dnia codziennego?

Dlaczego tylu ludzi potrafi się kłócić ze sobą, walczyć o swoje i udowodnić kto jest silniejszy? Dlaczego łatwiej jest człowiekowi spierać się i nie popuścić aż nie będzie na moim, skoro w Jezusie jest uległość? Jak człowiek musi być już zaślepiony, skoro myśli, że zwycięstwem jest doprowadzić do tego co mi się podoba, a nie do tego co podoba się Bogu. Kiedy dochodzimy do Bożego zwycięstwa, jesteśmy coraz bardziej uniżeni, a kiedy do ludzkiego, to coraz bardziej rośniemy w sobie. Czujemy się coraz bardziej rozemocjonowani, zamiast bardziej uspokojeni, uciszeni, gotowi znieść przeciwności.

Kiedy widzimy najwspanialszego Zwycięzcę Jezusa Chrystusa, to co w Nim widzimy? Gdzie On używa siły, gdzie On walczy o swoje? A przecież wygrał. Oto jesteśmy ogarnięci Jego zwycięstwem. To my jesteśmy efektem Jego zwycięstwa. Wygrał pokorą, uniżeniem, łagodnością, cichością, posłuszeństwem Bogu we wszystkim. I oto zobaczcie ile wygrał. Jaki tłum ludzi będzie w wieczności. Nie użył ani trochę siły, ale Jego siłą była łagodność, niemoc, zależność we wszystkim od Ojca.

Najpierw czyste wspaniałe Boże Słowo dociera do serca, człowiek jest uniżony, chętny służyć Panu, zadowolony, czy zadowolona, bez względu na to co się dzieje, a potem powoli staje się bohaterem, bohaterką do bitew cielesnych, w których używa się argumentów z Biblii, ale w sposób cielesny, zmysłowy, demoniczny, po to, żeby doprowadzić do uległości sobie, a nie Chrystusowi. To nie jest zwycięstwo, to jest walczenie z Chrystusem, to jest przeciwstawianie się Głowie Kościoła. I my nie możemy minąć sobie tego lekko, kiedy traktujemy się w sposób wzgardliwy, albo lekceważący. Wtedy lekceważysz część Chrystusa.

Pokuta to jest zrozumienie co jest grzechem i porzucenie go. To nie tak, że ja nie wiem co ja złego zrobiłem, ale ja was przepraszam. Muszę wiedzieć co zrobiłem złego, żeby naprawdę przeprosić i to porzucić. Bo jeśli nie wiem co złego zrobiłem, ale na wszelki wypadek przepraszam, to co to daje? Słowo Boże wyraźnie mówi prawdę. A więc kiedy wygrywasz w nieprawidłowy sposób, to tak naprawdę przegrywasz. Kiedy osiągasz swój cel i zmuszasz kogoś do poddania się sobie, wtedy jesteś w porażce, bo to co ty zrobiłeś komuś, Chrystus uczyni tobie. Co zasiejesz, to zbierzesz. Jeśli siejesz dobro, to zbierzesz dobro. Tak jak jest powiedziane, że kto sieje dla ciała zbierze skażenie. Kto chce wygrać po to, żeby osiągnąć to co sam chce, zbierze skażenie. Ale kto chce wygrać, żeby Chrystus osiągnął to co On chce, przyjmie chwałę.

Czego chcemy jako chrześcijanie? Do czego dąży nasze serce? Widzimy, mamy wroga diabła i musimy wygrać, bo inaczej on wygra z nami. Diabeł skrepuje wtedy człowieka i zaprowadzi go gdzie chce. Jednego do internetowych gier, drugiego do biegania za mamoną, trzeciego gdzie indziej. Rozumiecie, tak pozaprowadza ludzi gdzieś tu, gdzieś tam. A potem miej swego „chrystusa”, w którym i tak jesteś przegrany, czy przegrana. Zwróćcie uwagę jak wielu ludzi jest ospałych duchowo i nie widzi tego o czym mówi Słowo Boże. Bo kiedy widzisz przez wiarę to co mówi Słowo Boże, to dla ciebie to wszystko jest tak jak byś widział, czy widziała to namacalnie. Wiara pozwala ci zobaczyć oczami swymi to czego normalnie oczy nie widzą. I zaczynasz cieszyć się z tego czego nie widzisz, jakbyś to widział czy widziała. Po to jest potrzebna wiara. Bez wiary nie można podobać się Bogu, bo kto przystępuje do Boga musi uwierzyć, że On daje to co obiecał. On jest wierny i prawdziwy.

A więc mamy najwyższy przywilej. Nic większego nie mogło nas spotkać jak to, żeby Bóg zgromadził nas w gromadzie swojej i uczył nas miłować się nawzajem, wzmacniać, posilać, wychodzić naprzeciw, troszczyć się jak o samego siebie, jak o samą siebie. Bóg jest Święty, Wszechmogący, On ma wspaniałe zamiary. Nie tak, żeby tylko zgromadzić gromadę ludzi, którzy będą próbowali jakoś być chrześcijanami. Bóg próbował robić to już z Izraelem i widzimy do czego doszło. W Nowym Przymierzu Bóg już nie próbuje z nami. Albo Chrystus i życie, albo brak Chrystusa i śmierć. Jak nie ma Chrystusa, to

nie ma życia. Słowo Boże mówi, że kto ma Chrystusa, ma życie, kto nie ma, nie ma życia. Tu jest Chrystus w nas, nadzieja chwały, albo Go nie ma i wtedy koniec. Zostajemy my z Biblią i własnymi próbami zrobienia czegoś po swojemu. Ale wtedy człowiek nie wchodzi już do świątyni Bożej, bo nie może wejść. Jest zanieczyszczony własnymi grzechami, a więc nie ma wstępu do miejsca najświętszego. Nie ma już się gdzie umacniać, coraz bardziej karłowacieje, usycha, aż zostanie odcięty, czy odcięta i wyrzucony, czy wyrzucona precz, dlatego, że zaniedbali czystość, zaniedbali świętość, zaniedbali czyste szaty Chrystusowe, które dostali, zaniedbali tą czystą Księgę wpisaną w serce. Zaczęli brukać ją własnymi, dodatkowymi literami, w których jest pycha, duma, arogancja, złośliwość, niechęć, szukanie swego. I w tą wspaniałą Biblię wpisaną w serce, człowiek zaczyna dopisywać swoje własne słowa: „Mnie to się należy, oni muszą mi to dać” i takie inne rzeczy, a Biblia mówi zupełnie co innego. Co chcesz, aby tobie uczyniono, idź i uczyni to innym. Tak mówi Słowo Boże. A ludzie obracają to i mówią: „Mnie oni muszą to uczynić”. A więc wpuszczają do swego serca fałszywe słowa i potem w ich życiu widać upadłość.

Jeśli Biblia pracuje w nas, to w nas widać wzrost. My potrzebujemy siebie nawzajem kiedy Biblia pracuje w nas. Ale kiedy pracuje fałszywe nauczanie wprowadzone dodatkowo – „ja mam prawo do własnego, osobistego życia, ja mam prawo do tego co mi się chce, ja mam prawo do tamtego”, i człowiek zaprzecza, że jest własnością Chrystusa. Mówi: „Tak, jestem własnością Chrystusa, ale ja mam prawo do własnego szczęścia.” I wtedy człowiek ma własne szczęście, ale to staje się jego nieszczęściem. Bo wtedy biegasz za czymś czego nie możesz dogonić. Ale kiedy mamy w Chrystusie szczęście, to my już je mamy.

Zobaczcie, kiedy my coraz bardziej doświadczamy kim my jesteśmy, to też jest poznawaniem - kim my jesteśmy, wtedy coraz więcej poznajemy też Kto tak potrafił z nami to zrobić. Jezus powiedział, że po waszej miłości wzajemnej poznają, że Ja tu byłem. To znaczy, że po tym jacy jesteśmy wobec siebie nawzajem my też poznajemy jaki jest Chrystus. Czy On jest złośliwy, czy jest uparty, czy okłamuje? Widzicie, Kościół musi iść do przodu, ponieważ niedługo wróci Chrystus i musimy przygotowywać się. Diabeł chce uwstecznić Kościół i sprowadzać Kościół na manowce. I toczy się potężna bitwa, w której my bierzemy udział i ta bitwa jest o nas. To nie jest bitwa o powietrze, o księżyc, o słońce, to jest bitwa o mnie i o ciebie. Siły są niewspółmierne, bo Bóg jest Wszechmogący, a diabeł jest zbuntowanym aniołem. Ale teraz na ile ty i ja będziemy chcieli być uratowani? Na ile my będziemy chcieli korzystać z Jezusa Chrystusa w codziennym życiu? Na ile będziemy chcieli z tego pokarmu, nakarmiwszy się służyć innym braciom i siostram, a potem też i w pracy, w szkole, gdziekolwiek?

Jeśli Kościół nie potrafi się nawzajem miłować, to jak Kościół może miłować ten świat, żeby zanieść im prawdę? Jest to niemożliwe, bo już jest kłamstwo w sercu. Ale kiedy w Kościele jest miłość, kiedy ludzi o siebie wzajemnie troszczą się i starają, i dążą do tego aby tak żyć tak jak jest zapisane w Biblii, w ten sposób jak Słowo Boże mówi, wtedy Duch Święty napędza tych ludzi posługą. I wtedy mogą powiedzieć: "Chcesz się przekonać jak wygląda Kościół, chodź. Przyjdź na zgromadzenie, zobaczysz. Przyjdź później jak będziemy razem przy stole, zobaczysz jak wygląda Kościół i zobaczysz, że słowa, które ci mówię, są prawdą." To już nie są ludzie, którzy żyją jak świat, to są ludzie, którzy umarli dla świata, aby żyć dla Boga.

Zwycięstwo nie polega na tym, że ja pokonam ciebie, albo ty mnie. Zwycięstwo polega na tym jak ja tobie służyć i jak ty usłużyć mnie. Słowo Boże mówi, abyśmy służyli sobie nawzajem tak jak Chrystus usłużył nam.

Tak i w małżeństwach sprawa polega na tym, na ile my sobie służymy. Wróg duszy naszej, diabeł, wchodzi w nasze domy i próbuje zniszczyć to, po co właściwie jesteśmy chrześcijanami. A najlepszym jego przyjacielem jest upartość, stara, zawzięta upartość, by udowodnić drugiemu, że jest zły, czy zła.

Gdyby tak Chrystus przyszedł do nas, by tylko udowodnić nam, że jesteśmy źli, to co osiągnęlibyśmy z tego? Bylibyśmy jeszcze bardziej potępieni, bo skoro byliśmy już źli i jeszcze Chrystus przyszedł i powiedział nam, że jesteście beznadziejni i nic z wami dobrego już nie da rady zrobić, to bylibyśmy już całkiem zniechęceni. Opuszczone ręce, no skoro tak jest, to nie ma szansy i koniec. Ale Jezus przyszedł i powiedział zupełnie co innego: „Umarłem za was, abyście mogli nowe życie prowadzić”. A więc wygramy w tej bitwie w sposób Chrystusowy, nie w ten według starego człowieka.

Pokonajmy naszego wroga, który chce niszczyć nas, doprowadzając do tego, abyśmy, jako wierzący w Jezusa Chrystusa, mieli problem trwania w społeczności ze sobą nawzajem. Jesteś wezwany do bycia żołnierzem Jezusa Chrystusa, wezwany aby być w Jego armii. Paweł mówi, że żołnierz chce się zawsze podobać Temu, który go do armii powołał, to znaczy Jezusowi. Podobajmy się zawsze Jezusowi. Wtedy w sumie będzie wyglądało jakbyśmy przegrali, ale tak naprawdę wygramy. Bo ukrzyżowany Syn Boży nie wyglądał na zwycięzcę, ale naprawdę tam zostało odniesione największe zwycięstwo, tam diabeł został rozbrojony.

Co pomoże nam, jak będziemy walczyć o swoje i dojdziemy do końca naszych dni, i umrzemy? Z czym staniemy wtedy przed obliczem Sędziego? Ta walka zupełnie nie ma sensu. Toczmy prawdziwy bój i nie pozwólmy, by diabeł w jakikolwiek sposób zapanował nad naszym życiem, żeby skierował nas na fałszywe tory, i żebyśmy stali się wrogami samych siebie poprzez niechęć do bycia według woli Ojca i według przykazań Jezusa, żebyśmy nie robili krzywdy samym sobie najpierw, a potem innym. Bo jak człowiek sam siebie krzywdzi, to zaczyna też krzywdzić innych ludzi. Ale kiedy człowiek jest szczęśliwy w Panu, kiedy jest napełniony Duchem Chrystusowym, wtedy może czynić dobro innym ludziom. Po tym można rozpoznać czy człowiek jest w przyjaźni z Chrystusem,

Wiecie, że diabeł kusi nas do siły fizycznej, do udowodnienia językiem co potrafimy, do pokazania oczami jak bardzo kogoś nie znosimy, czy do zrobienia odruchów niby bezwarunkowych, kiedy rozładowujemy emocje przez walenie talerzami, czy drzwiami, czy czymkolwiek innym, żeby zademonstrować naszą w tej chwili pozycję. Ale to nie jest Chrystus. Prawidłowo pokazuje, że większym bohaterem jest ten, który opanowując gniew, nie pozwoli gniewowi zapanować nad sobą, niż ten, który zdobywa wielkie, obwarowane miasto.

A więc tak wiele zależy od tego na ile pojmujesz o co toczy się bitwa, jaką masz cenę, jaką cenę ma twój brat, twoja siostra. Tą samą cenę Chrystus zapłacił za mnie i za ciebie - najwyższą. A więc szanujmy się i starajmy się wygrać z przeciwnikiem w taki sposób, żebyśmy czynili sobie coraz więcej dobra, a nie próbowali panować nad sobą.

Ewangelia Łukasza 10, 17-20:

„Powróciło tedy owych siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim. Rzekł więc do nich: Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba. Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi. Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane.”

Gdyby dzisiaj strzelił w ciebie piorun, to jak mógłbyś to przeżyć? Diabeł spadł tak tutaj dokładnie z siłą piorunu, uderzając w ludzi, a Pan dał siłę nam, aby w nas była większa była siła, niż siła tego piorunu, i żeby nie mógł nas skrzywdzić ani razu. I to jest właśnie Chrystus. Diabeł szaleje, bo wie, że czasu ma niewiele, uderza w ludzi i próbuje, czy uda mu się spiorunować ich, żeby stracili orientację gdzie idą, po

co idą, komu służą, co mają mówić, czym się zajmować, żeby stali się jak porażeni ludzie. A Pan daje nam świadomość, swobodę i mówi: "Radujcie się z tego, że imiona wasze w niebie są zapisane." Wiesz jaką cenę zapłacił Chrystus, żeby twoje i moje imię było zapisane w niebie? Nie rańmy się już i nie służmy diabłu nigdy. Służmy raczej prawdzie, w miłości, łagodności, dobroci, przebaczeniu, w wierności, wytrwałości, świętości, uczciwości, niesieniu pomocy, wspieraniu, korygowaniu w Boży sposób. Nigdy w nerwach, nigdy w złości, zawsze w cierpliwości, tak jakbyśmy chcieli coś sobie powiedzieć.

To jest tak ważne. Kiedy zapomnimy o tym, wtedy widzimy już tylko człowieka, nie widzimy już Tego, który przyszedł do tego człowieka, żeby zbawić go, czy ją, żeby uratować.

Ewangelia Marka 2,1-12. Oto zobaczymy zwycięzców.

„I znowu, po kilku dniach, przyszedł do Kafarnaum i usłyszano, że jest w domu. I zeszło się wielu, tak iż się i przed drzwiami już pomieścić nie mogli, a On głosił im słowo. I przyszli do niego, niosąc paralytyka, a dźwigało go czterech. A gdy z powodu tłumu nie mogli do niego się zbliżyć, zdjęli dach nad miejscem, gdzie był, i przez otwór spuścili łożo, na którym leżał paralytyk.” 2, 1-4.

Oto widzimy zwycięzców. Widzieli przeciwność, lecz nie ustąpili, chcieli dostać się przed Jezusa i znaleźli sposób - jedynie od góry mogli się tam dostać. A więc zrobili to. Czy robili to dla siebie, czy dla tego sparaliżowanego? Robili to dla niego, bo on nie potrafił tego zrobić sam. To są zwycięzcy. Przeciwności ich nie odpychają. Oni widząc przeciwności szukają sposobu pokonania przeciwności, żeby dotrzeć przed Jezusa.

„A Jezus, ujrzawszy wiarę ich, rzekł paralytykowi: Synu, odpuszczone są grzechy twoje.” 2, 5

Oni nie spodziewali się, że aż tak wiele zyskają przynosząc go tam. Myśleli tylko, żeby Jezus uzdrowił go, a Jezus mówił: "Odpuszczone są ci twoje grzechy. Dostaniesz jeszcze więcej niż oni chcieli dla ciebie osiągnąć." Bóg zawsze da jeszcze więcej. Może na początku oni pomyśleli: "Ale nam nie o to chodziło, myśmy myśleli, żeby on wstał, a nie tylko miał odpuszczone grzechy." Lecz odpuszczone grzechy znaczą więcej niż nawet wstać z choroby, bo czystość daje podstawę bycia w społeczności z Bogiem.

„A byli tam niektórzy z uczonych w Piśmie; ci siedzieli i rozważali w sercach swoich: Czemuż ten tak mówi? On bluźni. Któż może grzechy odpuszczać oprócz jednego, Boga? A Jezus zaraz poznał w duchu swoim, że tak myślą w sobie, i rzekł im: Czemuż tak myślicie w sercach swoich? Cóż jest łatwiej, rzec paralytykowi: Odpuszczone są ci grzechy, czy rzec: Wstań, weź łożo swoje i chodź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi, rzekł paralytykowi: Tobie mówię: Wstań, weź łożo swoje i idź do domu swego. I wstał, i zaraz wziął łożo, i wyszedł wobec wszystkich, tak iż się wszyscy zdumiewali i chwalili Boga, i mówili: Nigdyśmy nic podobnego nie widzieli.” 2,6-12.

Widzicie zwycięstwo. Ilu zostało zbudowanych tym zwycięstwem? Wielu ludzi doświadczyło zbudowania, widzieli chwalebne zwycięstwo, umocnili się w tym, widząc jak to się stało, w jaki sposób oni osiągnęli to. I to jest piękne kiedy my widzimy brata czy siostrę, których modlitwy są wysłuchiwane, na które Pan odpowiada i czyni to co jest potrzebne. Chwała Bogu za zwycięzców, którzy umieją dotrzeć przed oblicze Jezusa Chrystusa i umieją wziąć od Niego to co jest potrzebne, aby móc dać. Pewnie kiedy spuścili go, patrzyli co tam dzieje się na dole. Oni wiedzieli, że on odejdzie od Jezusa na własnych nogach, po to go tam nieśli. Mogło ich zaskoczyć tylko to, że Jezus odpuszcza mu grzechy, ale że odejdzie na własnych nogach, to oni byli sto procent pewni. To ich w ogóle nie zaskoczyło. Oni byli pewni Chrystusa. Ale przekroczyło ich oczekiwanie to co Jezus zrobił wobec tego człowieka.

Wiara, więc jest pewnością tego czego się spodziewamy. My musimy codziennie wygrać. Musimy traktować Jezusa jako Tego, który potrafi poradzić sobie z każdą sytuacją. Uczyć się do Niego przychodzić na podstawie tego kim On jest, a nie tyle co my potrafimy i kim my jesteśmy.

Ewangelia Łukasza 8, 49:

„Gdy On jeszcze mówił, nadszedł ktoś od przełożonego synagogi, mówiąc: Umarła córka twoja, nie trudź już Nauczyciela.”

A więc ktoś przychodzi i mówi: ta sprawa jest już zakończona, nie trudź już Nauczyciela. To już jest koniec. Niech Nauczyciel idzie dalej i robi to co do Niego należy.

„Jezus zaś, usłyszawszy to, odpowiedział mu: Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona.”
Łuk.8,50.

Nauczyciel mówi, że to oni uznali, że niepotrzebnie tam pójde, ale gdy Ja tam pójde, ona będzie zdrowa. Tylko wierz! To jest przepiękne. Słuchajcie, po to żyjemy na ziemi, nie po to, żeby być religijnymi ludźmi, którzy zasiedli sobie na swoich pozycjach i czują się wygodnie, wygodnie jadąc do gehenny. Ale musimy być ludźmi, którzy wzrastają, rozwijają się, poznają coraz bardziej Chrystusa. Rozumiecie, bo to jest sprawa bardzo ważna. Czy my nadaremno trudzimy Jezusa naszymi modlitwami? Czy przeszkadzamy Mu w Jego pracy, gdy przychodzimy i wzywamy imienia Pańskiego? Przecież On sam powiedział, żebyśmy Go wzywali, że On chce dać nam odpowiedzi. Tylko teraz, czy ty za Nim pójdziesz, aby żyć dla Jego chwały? Czy ty dasz Mu posłać się tam gdzie On chce ciebie mieć? Czy będziesz mieć czysty nastrój w sercu swoim, aby służyć Kościołowi, że nie będziesz szukać swego, ale tylko to co Chrystusowe, żeby ludzie byli szczęśliwi z Chrystusem? Oczyszczeni, zbawieni, a imiona ich zapisane były w niebie.

„A przyszedłszy przed dom, nie pozwolił nikomu wejść z sobą, tylko Piotrowi, Janowi i Jakubowi, i ojcu, i matce dziecka. A wszyscy płakali i żałowali jej. On zaś rzekł: Nie płaczcie, nie umarła, lecz śpi. I wyśmiewali go, bo wiedzieli, że umarła.” Łuk.8,51-53.

To się nie uda, myśleli. Po prostu daj sobie spokój, to nawet nie jest możliwe, żeby tak się mogło stać. To diabeł śmieje się przez nich.

„On zaś, ująwszy ją za rękę, zawołał głośno: Dziewczynko, wstań. I powrócił duch jej, i zaraz wstała, a On polecił, aby jej dano jeść. I wpadli w osłupienie jej rodzice; On zaś przykazał im, by nikomu nie mówili o tym, co się stało.” Łuk.8,54-56.

Jezus dodaje otuchy i mówi: „Nie bój się.” Pierwsze, to sprawdź swoje relacje z braćmi i siostrami, czy ty nie szukasz swego, ale tego co Chrystusowe. Jeśli szukasz tego co Chrystusowe, a nie swego, to Pan jest w tobie. Jeśli zaś szukasz swego, to jesteś sam czy sama. Pamiętamy jak apostoł Paweł powiedział o Tymoteuszu: „wielu szuka swego, ale Tymoteusz jest tym, który nie szuka swego, ale to co Chrystusowe, jest jednym z tych nielicznych.” Dołączmy do tych, którzy nie szukają już dla siebie, ale dla Pana. Niech zawsze sprawia nam radość to, kiedy Pan jest uwielbiony, uczczony, kiedy ludzie porzucają złe rzeczy, kiedy przyjmują dobre i służą, abyśmy radowali się, że Pan jest przez to uwielbiony. To jest radość zwycięzców. Pan mówi: „Aby radość moja była w was.” To jest radość zwycięzców. Żeby mieć tą radość, to nie walczymy już o swoje, bo jesteśmy żołnierzami Chrystusa. Jak jesteśmy żołnierzami Chrystusa i o Jego sprawy toczy się bój, to mamy radość, radość zwycięstwa, zwycięstwa nad diabłem. Wtedy nie

chodzimy już drogami "dla siebie", ale chodzimy za Panem. To jest zwycięstwo. Kiedy możemy codziennie iść za Panem Jezusem, to jest zwycięstwo, w tych codziennych sprawach możemy do Niego należeć.

Ewangelia Jana 11 rozdział. Jest tu dłuższy fragment, znamy go bardzo dobrze. Przeczytam krótko rozmowę Pana Jezusa z Martą:

„Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg. Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to? Rzekła mu: Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat.” Ew. Jana 11,21-27.

A potem widzimy doświadczenie:

„Rzekł Jezus: Usuńcie ten kamień. Rzekła mu Marta, siostra umarłego: Panie! Już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie.” Ew. Jana 11,39.

Marta ocenia sytuację według własnego widzenia, a Jezus widzi to zupełnie inaczej.

„Rzekł jej Jezus: Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?” Ew. Jana 11,40.

Jak dobrze jest być z Jezusem, wszystko staje się od razu prostsze, łatwiejsze. On może wszystko. I wszystko staje się możliwe dla wierzącego. Wiecie, że to jest wojna wiary. Czy my wierzymy Jezusowi? Czy my chwytny się Jego Słów, żeby w ten sposób właśnie postępować? Czy mijamy te Słowa i przyjmujemy inne słowa, wątplenia, niepewności, lęków, obaw, strachów, to się nie uda, tamto się nie uda, po co masz wystawiać się na pośmiewisko, itd., itd. Czy raczej uchwycimy się Jego, czy raczej zaczniemy żyć każdym Słowem, które z ust Pańskich pochodzi? Poddani Jego wpływowi w codzienności, żeby On mógł uczynić to co zechce.

List do Kolosan 2 rozdział. Zobaczmy ludzi, którzy chcą zwyciężać według ciała.

„Niech was nikt nie potępia, kto ma upodobanie w poniżaniu samego siebie i w oddawaniu czci aniołom, a opierając się na swoich widzeniach, pyszni się bezpodstawnie cielesnym usposobieniem swoim, a nie trzyma się głowy, z której całe ciało, odżywiane i spojone stawami i ścięgnami, rośnie wzrostem Bożym.” Kol.2,18.19.

To są ludzie, którzy na ciele skupili swoją siłę, a nie na Bogu. I chcą wymusić na innych ludziach to, żeby oni ulegli im, uznając, że to jest Bóg.

„Jeśli tedy z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się takim zakazom, jakbyście w świecie żyli: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj? Przecież to wszystko niszczy przez samo używanie, a są to tylko przykazania i nauki ludzkie. Mają one pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu samego siebie i w umartwianiu ciała, ale nie mają żadnej wartości, gdy chodzi o opanowanie zmysłów.” Kol.2,20-23.

I w pewnym momencie widzisz tych ludzi, którzy mniemają o sobie, że dokonali zwycięstw i myślą o sobie, że pokonali jakąś przestrzeń i zwyciężyli tu i tu. I patrzysz, że ich zmysły są nadal uległe złu. Nie są w sobie uspokojeni. Jak morze, które stale wyrzuca na zewnątrz muł, tak i oni stale czynią coś złego. Bezbożny nie ma spokoju - tak mówi Słowo Boże. Ale ten, który w Panu ma spokój, ten jest wolny. A więc tym ludziom tak naprawdę chodzi o własne zwycięstwo, i żeby doprowadzić ludzi do własnego zwycięstwa. Po co chcą doprowadzić ludzi do własnego zwycięstwa? Żeby chlubić się z ciała, a nie z Pana.

I kiedy otworzymy List do Galacjan, to możemy zobaczyć to samo doświadczenie.

„Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są; teraz jednak, kiedy poznaliście Boga, a raczej, kiedy zostaliście przez Boga poznani, czemuż znowu zawracacie do słabych i nędznych żywiołów, którym ponownie, jak dawniej służyć chcecie? Zachowujecie dni i miesiące, i pory roku, i lata! Boję się, że może nadaremnie mozoliłem się nad wami. Proszę was, bracia, bądźcie tacy, jak ja, gdyż i ja jestem taki, jak wy. W niczym mnie nie skrzywdziliście; wiecie przecież, że z powodu choroby ciała zwiastowałem wam za pierwszym razem ewangelię. I chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa. Cóż się tedy stało z tą waszą szczęśliwością? Albowiem daję wam świadectwo, że gdyby to było możliwe, wyłupiłibyście sobie oczy i mnie je oddali. Czy stałem się nieprzyjacielem waszym dlatego, że wam prawdę mówię? Gorliwie o was zabiegają, ale nie w dobrych zamiarach, bo chcą was odłączyć, abyście wy o nich zabiegali. A dobra to rzecz zawsze zabiegać gorliwie o dobrą sprawę, a nie tylko wtedy, gdy jestem pośród was obecny, dzieci moje, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was; a chciałbym już teraz być u was i odmienić głos mój, ponieważ jestem, gdy o was chodzi, w rozterce. Powiedzcie mi wy, którzy chcecie być pod zakonem, czy nie słyszycie, co zakon mówi?” Gal.4,8-21.

Później tłumaczy im to.

„Przeto, bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, lecz wolnej! Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić. Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski. Albowiem my w Duchu oczekujemy spełnienia się nadziei usprawiedliwienia z wiary, bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości. Biegliście dobrze; któż wam przeszkodził być posłusznymi prawdzie? Namawianie takie nie pochodzi od tego, który was powołuje. Trochę kwasu całe ciasto zakwasza. Jestem co do was przekonany w Panu, że nie inaczej myśleć będziecie; a ten, kto was niepokoi, kimkolwiek by był, poniesie karę.” Gal.4,31 - 5,1-10.

Widzimy więc, że mamy być zdobyci dla chwały Jezusa. I cała praca polega na tym, żebyśmy wszyscy rośli ku głowie, ku podobieństwu do Chrystusa. To jest cała praca, która jest potrzebna i abyśmy w tej pracy nawzajem się uzupełniali w taki sposób, jaki daje nam Pan. Jeden temat - my rośniemy na podobieństwo Chrystusa. I tylko wtedy to ma sens, jak mówi Paweł: "Pójdźcie za mną, bo ja poszedłem za Jezusem. Tymoteuszu, ty poszedłeś we wszystkim za mną, bo ja we wszystkim poszedłem za Jezusem." Można zawsze patrzeć na bohaterów wiary, widząc jak oni poszli za Jezusem, ale to Jezus musi być zawsze Tym, za którym idziemy.

A więc wzrost, rozwój, miłość, radość, bycie razem na świętych warunkach uwolnionych ludzi. Nikt nie jest już zniewolony światem, każdy jest wolny. Jesteśmy przeznaczeni do życia i to pięknego życia, do uczyty należenia do Chrystusa. Poruszeni głęboko tym co czytamy w Biblii, nigdy już więcej nie

zaśniemy i nigdy nie będziemy ospale szli za Panem. Będziemy zawsze ożywieni, bo każdy dzień przybliża nas do spotkania z Tym, którego pokochaliśmy. Tęsknota ożywia nas i każdy dzień liczymy jeszcze lepiej niż ci w wojsku, którzy kiedyś będąc rocznikiem idącym do rezerwy, kupowali sobie miarę krawiecką sto pięćdziesiąt centymetrową i od sto pięćdziesiątego dnia odcinali po jednym odcinku, wiedząc, że kiedy będzie ostatni, wyjdą do rezerwy. My jeszcze bardziej jesteśmy zdeterminowani, by liczyć każdą sekundę do przyjścia Pana naszego. Oczekujemy tego dnia z wielkim pragnieniem, aby spotkać się z Nim i to nas pokrzepia. Nie chcemy być znaleźieni jako marnotrawcy czasu, ale jako ci, którzy wykorzystują go. Znowu zwyciężyliśmy diabła! On chce, żebyśmy marnowali czas na bzdury, kręcili się koło jakichś rzeczy. Dla oszczędności np. dziesięciu złotych poświęcili osiem godzin, robiąc coś. On chce, a my chcemy wykupić sobie czas kiedy trzeba mieć go z Bogiem, mieć go dla Boga, dla Jego chwały.

Po co dziecko Boże jest otwarte na to, żeby poruszać się zgodnie z wolą Boga, żeby być w tym miejscu, w którym chce Bóg? Ktoś może powiedzieć: "Bo ty lubisz, a ja nie lubię czegoś takiego. Jestem raczej domatorem." Domatorem w Chrystusie?! To przecież Chrystus sam, jako pierwszy, opuścił ten dom w niebie i przyszedł do mnie i do ciebie na te doświadczenia, na wszystkie rzeczy. Który chrześcijanin, czy chrześcijanka są domatorami? To nie ten Chrystus. Jezus mówi: "Kto opuści swój dom, ten zyska więcej domów". Chrześcijanie są otwarci na to, żeby spędzać czas w domu, ale dla Pana, aby następnie opuściwszy go, dalej żyć dla Pana. Oni przeliczają wszystko, żeby sobie nie dać zabrać czasu, który mają wykupiony przez Pana Jezusa Chrystusa.

Zwycięzcy, zawsze zwycięzcy. Piękne. I to właśnie musimy chcieć. Niech nic innego nie interesuje nas, niech nie interesują nas zgromadzenia ludzi, którzy nie wiedzą po co są chrześcijanami. Niech interesują nas zgromadzenia ludzi, którzy wiedzą po co stali się chrześcijanami, chrześcijankami, w których widać tą wiedzę poprzez ich życie, poprzez przynależenie do Jezusa Chrystusa. Bo wiedza sama w sobie tylko nadyma i człowiek mówi: "no, ja jestem wierzący, wierząca". A gdzie twoje życie? Bo przecież trzeba żyć na ziemi. Tak, dla Pana, dla Jego chwały trzeba żyć dzisiaj dzieciom Bożym. Tylko zwycięzcy będą tam gdzie jest Chrystus. Zwycięzcy nad światem, zwycięzcy nad grzechem, zwycięzcy nad własnym ego, zwycięzcy.

Ewangelia Łukasza 19,11-13:

„A gdy oni tego słuchali, powiedział im dodatkowo podobieństwo, dlatego, że był blisko Jerozolimy, a oni mniemali, że wkrótce ma się objawić Królestwo Boże. Rzekł więc: Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się do dalekiego kraju, aby objąć królowanie i wrócić. Przywołał więc dziesięciu sług swoich i dał im dziesięć min, i rzekł do nich: Obracajcie nimi, aż powrócę”.

A więc dostali coś i mają z tym coś robić.

„Lecz poddani nienawidzili go, wysłali więc za nim poselstwo z tymi słowy: Nie chcemy, aby ten królował nad nami. A gdy on, objąwszy królowanie powrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, ile kto zarobił.” Łuk.19,14.15

A więc ustalił jakieś sługi. Znamy tych pięć ustalonych służb przez Pana, którzy mają główne zadanie w Kościele i te następne też służby, które mają zadanie i w sumie każdy członek tego ciała ma zadanie w Kościele. Ale to są ci główni, odpowiedzialni w tym momencie, którym dano więcej. I Jezus idzie najpierw do nich i mówi: "Co zrobiliście z tym?"

„Zjawił się więc pierwszy i rzekł: Panie, mina twoja przyniosła dziesięć min zysku. I rzekł do niego:

To dobrze, sługo dobry, przeto iż w małym byłeś wierny, obejmij władzę nad dziesięciu miastami. I przyszedł drugi, mówiąc: Panie, mina twoja przyniosła pięć min. Rzekł i do niego: Także i ty bądź nad pięcioma miastami.” Łuk.19,16-19.

A więc ten ma dziesięć miast, a ten ma pięć. Tyle ile zrobili, tyle dostali.

„A do tych, którzy stali obok, powiedziała: Odbierzcie od niego minę, a dajcie temu, który ma dziesięć min.” Łuk.19, 24.

Będzie miał jeszcze więcej.

„Powiadam wam, iż każdemu, kto ma, będzie dane, temu zaś, który nie ma, i to, co ma, będzie odebrane. Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie ich na moich oczach.” Łuk.19,26.27.

A więc Pan robi porządek w swoim Królestwie. Jezus mówi o sobie i On to zrobi, kiedy wróci tak właśnie będzie. I teraz, czy pomnażamy to co dostaliśmy, czy to niszczymy? Co my robimy z tym? Ku czemu to służy? Czy ku temu, żeby skupić ludzi wokół siebie, czy żeby oni należeli do Chrystusa? Bo przecież będzie liczyć się tylko to co będzie należeć do Chrystusa. Nie to co osiągnęliśmy dla siebie, tylko to co osiągnęliśmy dla Niego będzie liczyć się, kiedy On tu wróci. Jeśli zrobiliśmy coś przeciwko Niemu, to poniesiemy konsekwencje, jeśli dla Niego, odbierzemy nagrodę.

Wiecie, chrześcijaństwo to jest prawdziwe bycie z Bogiem. Wiecie, my potrzebujemy wzrastać. Mamy wroga, z którym musimy stoczyć bitwę, z kłamcą, oszustem, zwodzicielem, który próbuje nastawiać jednego przeciwko drugiemu, próbuje skłócić, zabrać czas, wszystko. To jest to czym on dysponuje. A my czym dysponujemy? Potęgą Chrystusa, aby przeciwstawić się złemu, ulegając Chrystusowi, a poprzez Chrystusa Ojcu.

A więc mamy bój, w którym nie chcemy mieć swoją siłę, my uciekamy od swojej siły do siły Chrystusa, bo wiemy, że z naszą siłą przegraliśmy z diabłem zawsze. Ale kiedy siła Chrystusa jest w nas, wtedy my wygrywamy z diabłem, wtedy chce nam się żyć, cieszymy się idąc za takim Panem. Chwała Bogu! Masz wartość i ja mam wartość, a to jest najlepsza wartość, jeśli to jest wartość Chrystusa. Jeśli masz wartość, że potrafisz stawiać na swoim, to jesteś całkiem bez wartości. Nic, żadna wartość. To wszystko co śmiecie, co nie ma wartości, to Bóg wyrzuci do gehenny. Kiedy w tobie jest Chrystus, to masz wartość, kiedy we mnie mieszka Chrystus, to my mamy wartość. Wtedy warto wziąć nas do wieczności - mówi Bóg, a resztę nie.

2List do Koryntian 2,10.11:

„Komu zaś wy coś przebaczacie, temu i ja; gdyż i ja, jeżeli w ogóle miałem coś do przebaczenia, przebaczyłem ze względu na was w obliczu Chrystusa, aby nas szatan nie podszedł; jego zamysły bowiem są nam dobrze znane”.

A więc znowu mamy - jeśli ktoś uczynił krzywdę i uporządkowuje, przebaczamy. A bez względu na to, mamy już w sobie przebaczenie. Choćby nawet ta osoba nie przyszła, my i tak mamy przebaczenie w sobie. Nie jesteśmy skrupowani, nie jesteśmy źle nastawieni do tego człowieka. Mamy swobodę poruszać się, bo mamy przebaczenie. Jeśli komuś jest brak przebaczenia, to już ten człowiek jest skrupowany, tym, co nosi w sobie.

A więc zamysł diabła są nam dobrze znane. On chciałby, żebyśmy wzięli to na własną klątę, jak ktoś mówi. "My weźmiemy to doświadczenie na siebie, pokażemy, że potrafimy sobie poradzić." Nie, nikt nie potrafi sobie z tym poradzić. My musimy przyjąć to na Chrystusa. On ma przebaczenie. Niech On napełnia nas swoim przebaczeniem, a wtedy my jesteśmy wolni, aby iść dalej. Bo inaczej diabeł skrępuje nas i zacznie wkładać w nas zgorzel, zacznie to śnieść, zacznie się psuć. Wtedy widać już, że to nie jest Chrystus, bo Chrystus jest świeży, On jest wiecznym życiem.

A więc wiemy, że jeśli zaczniemy coś chować w sobie, wtedy to zniszczy nas. Musimy być wolni, musimy być naczyniami do celów Pańskich. A więc będziemy chodzić swobodnie. Jakie to piękne wiedzieć to: "Jeśli cokolwiek mnie uczyniłeś, uczyniłeś to Chrystusowi." On odpowie. Lepiej załatw to, bo będziesz mieć sprawę z Chrystusem, nie ze mną, z Chrystusem. On jest Sędzią żywych i umarłych. I to są proste rzeczy, nie ma w tym komplikacji. Ale jeśli człowiek straci już rozum, wtedy nie rozoznaje tych rzeczy. Diabeł chce tak omotać, żeby człowiek stracił rozum, i stracił kierunek i świadomość w jaki sposób Bóg chce nas mieć ze sobą.

A więc on próbuje cię atakować w różny sposób, próbuje cię nastawiać, podstawiać ci różne fałszywe rzeczy, przebarwiać, cokolwiek, żebyś tylko gdzieś ugrzązł, czy ugrzęzła, i stracił ochotę do pracy, do życia dla Pana, do budowania się z dalszymi częściami ciała na dom Boga. Strzały diabelskie śmigają co rusz i musimy być stale uzbrojeni, aby nie pozwolić się pokonać, aby nie stać się częścią zmurszałego chrześcijaństwa, ale być żywą częścią żywego chrześcijaństwa, które ma spokój, aby funkcjonować dla Boga, aby żyć dalej.

W1Liście Piotra 5 rozdziale czytamy:

„Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać. Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie”..5,8,9.

To samo doświadczenie. Diabeł wszędzie próbuje uderzać w chrześcijan, żeby ich chociaż zamknąć, zablokować ich, żeby już nie żyli z radością dla Pana, a jeśli powiedzie się mu to, to i zniszczyć ich, jako chrześcijan. Złodziej przychodzi, żeby zarzynać, zabijać, a Pan mówi: "Ja przyszedłem, żeby moje owce miały życie i obfitowały". Pan chce, żebyśmy wszyscy obfitowali. Po to przyszedł i położył za mnie i za ciebie życie, abyśmy byli sobie bliscy, jeszcze bliżsi, abyśmy walczyli o relacje ze sobą, bo diabeł będzie walczył, żeby niszczyć nam relacje. A my musimy walczyć, żeby je zachować. Nie możemy nic między nas dopuścić, jak tylko Chrystusa, bo tylko On nas kocha dokładnie całkowicie, bo położył za mnie i za ciebie swoje życie. Niech On będzie między nami w naszych relacjach, nie diabeł, ale Chrystus.

„A Bóg wszelkiej łaski, który was powołał do wiecznej swej chwały w Chrystusie, po krótkotrwałych cierpieniach waszych, sam was do niej przysposobi, utwierdzi, umocni, na trwałym postawi gruncie. Jego jest moc na wieki wieków. Amen!” 1Pio.5,10,11.

Nie jest to przyjemnie kiedy diabeł kusi cię, próbuje nastawiać, podstawia ci jakieś myśli, różne rzeczy. Nie raz sam do siebie masz żal, że coś takiego do siebie dopuszczasz chociaż na kawałek, bo widzisz jak to później przeszkadza ci być szczęśliwym z braćmi, siostrami jako jedno ciało Chrystusowe. Wszystkie dzieci Boże doświadczają to, ale nie dajmy się pokonać. Nie bierz na siebie tego czego nie uniesiesz. Jezus dźwiga nasze ciężary codziennie. A ty bądź szczęśliwy, szczęśliwa, mimo tych przeciwności, na jakie napotykamy. Nieraz sami wypowiadamy takie głupstwa, że mówimy sami do siebie: „co ty gadasz, zamknij się w końcu, to nie są te słowa, które chce Chrystus”. Jeszcze dobrze jak potrafimy

to sobie powiedzieć, nie czekając aż ktoś nam powie. Ale lepiej w ogóle tego nie wypowiadać, lepiej nie dopuścić tego w ogóle do siebie. A, gdy dopuścisz to, wtedy zdajesz sobie sprawę jak diabeł cieszy się z tego. Wiesz jak zasmuciłeś Chrystusa, przepraszasz Go i On daje ci czystość i diabeł ponownie przegrał. Bo ty przyszedłeś do Jezusa, z którym diabeł przegrał. I Jezus daje ci znowu zwycięstwo, oczyszcza cię i mówi: „Idź dalej, nie grzesz, daję ci możliwość, iść dalej.” Jezus daje tobie i mnie tą samą możliwość, bo umiłował nas, wzięwszy nas w siebie na krzyż.

2Kor.10, 4:

„Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły”

Jeśli widzisz żołnierza Chrystusowego, to jego oręż burzy warownie diabelskie, burzy przeciwności, stawia ludzi przed Chrystusem i oni doznają, że potrzebują Jezusa jeszcze bardziej niż przed chwilą wydawało się im, że potrzebowali Go. Widzą gdzie ulegli diabłu i widzą gdzie potrzebują, żeby Jezus pomógł im wygrać. To jest właśnie służyć. Rozświecić ciemności poprzez Słowo Boże, ujawniać to co diabeł chciałby zakryć. To jest oręż Boży. Nie tak, żeby zaciemnić sprawę, ale ciemne sprawy rozjaśnić, nie pod potępieniem, ale pod łaską. Aby ci, którzy słyszą, natychmiast chwycili się Jezusa, jeśli właśnie w tym problemie byli, gdzie diabeł już budował warownię w nich, gdzie już obwarowywał się, żeby używać ich później przeciwko braciom, siostram. I co to jest? Złe zamysły. Złe zamysły zaczynają być budowlą.

2Kor.10,5a:

„i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga”,

Znowu, człowiek zamiast służyć Bogu i temu co Bóg dał w Synu, to służy sobie i diabłu w sumie, myśląc, że służy Bogu, bo to jest o ludzie Bożym.

2Kor.10,5b:

„i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi”,

A więc ulegnięcie Panu, bez względu na to co myślisz. Jeśli chcesz się uratować, to wszystko poddaj Panu, niech On zrobi z tym co zechce. Bo jeśli ty będziesz to trzymać, to zginiesz. Diabeł chce, żebyśmy zatrzymali coś, my, po swojemu. A Paweł mówi: „Ja nic nie zatrzymywałem, wszystko poddawałem od razu Jezusowi, każdą myśl oddałem Jezusowi.” A przecież to był bohater i mógł powiedzieć: „Teraz jestem już tak silny i zmierzę się sam chociaż z jedną myślą i udowodnię diabłu, że to moje chodzenie z Chrystusem dało mi taką siłę, że teraz sam wygram z diabłem”. Nie. Nie zrobił tego, bo wiedział, że przegrałby. On mógł oddać kogoś diabłu na pouczenie, dopóki trwał w Chrystusie. Ale gdyby opuścił Chrystusa, byłby tak samo ofiarą dla diabła. I wiedział, że musi do końca trwać w Chrystusie, aby być zwycięzcą. Bo zwycięzcą jest tylko ten, który trwa w Chrystusie.

On jest, więc gotów, bądź ty gotów i ja też. Mamy najważniejszą sprawę naszego życia – a więc nie kłócić się, uspokójmy się i konstruktywnie rozmawiajmy na tematy zbawcze, ratując się w Panu, pomagając sobie nawzajem, rozjaśniając wszelkie ciemności i okazując ludziom, że Chrystus zapewnia nam doskonałe zadowolenie we wszystkim, bo taki jest, obdarzając nas wiecznością, napędzając nas chwałą.

List do Efezjan 6, 10.11:

„W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi”. Całą zbroję, żeby ostać się przed zasadzkami. Jakie perfidne muszą być to zasadzki? A zbroja, jaka to jest? Prawda, sprawiedliwość, gotowość głoszenia ewangelii, wiara, Słowo Boże i zbawienie, aby przeciwstawić się i nie dopuścić tego czym diabeł chciałby pociągnąć. Umacniamy się, módlmy się o siebie, jesteśmy żołnierzami w jednej armii. Jeśli diabłu uda się, że my zaczynamy walczyć ze sobą, wtedy tracimy siły w złej bitwie. Czy widzicie te dwie ręce? Jak myślicie, która jest w stanie wygrać? Ani jedna, ani druga nie wygra. Patrzcie, ja mogę cisnąć z całych sił, w jednej pozycji, dłoń do dłoni. Ile cisnę, a one są cały czas w tym samym miejscu. Spróbuj tak samo, zobacz czy masz taką samą siłę, cały czas w tym samym miejscu. Ale gdybym z tobą tak się cisnął? Wyglądałoby już trochę inaczej.

A więc po co w jednym ciele mamy tracić siły na to, kiedy my sobie tym nie pomożemy? Stracimy tylko niepotrzebnie czas i siły. Wykorzystujmy to na walkę z prawdziwym przeciwnikiem. Nie zmagajmy się ze sobą nawzajem. I o tym mówi Słowo Boże. Bo przecież skoro Pan jest siłą w tobie i we mnie, to kto kogo pokona? Chyba, że pozostawimy Pana, wtedy cielesnie może pokonamy kogoś, ale wtedy przegraliśmy. A więc umacniamy się w Panu.

„Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich.” Ef.6,12.

I oto jesteśmy. Kiedy my chodzimy w świetle dnia, rozmawiamy ze sobą szczerze, w prawy sposób. Jeśli czegoś nie rozumiemy, mówimy - popatrz, poszukaj. Paweł mówi: "to co osiągnęliście, w tym trwajcie, a czego jeszcze nie rozumiecie, czekajcie, chodźcie z Panem, Pan da wam to zrozumieć." To jest normalne, rozwój, wzrastanie, konsekwencja działania Bożego.

A więc w tej wojnie wszyscy mamy jednego wroga. Nie traćmy czasu na niepotrzebne rzeczy, raczej zobaczmy co powinniśmy sobie zrobić. Zobaczcie, każda część tego ciała, które masz funkcjonuje z innymi częściami. My musimy funkcjonować jeszcze lepiej niż to ciało funkcjonuje. My musimy mieć ze sobą jeszcze lepsze relacje, bo idziemy na wieczność. Czy troszczymy się o te relacje? Czy modlimy się o czyste, zdrowe relacje między sobą? Przecież my mamy być kamieniami tej wspaniałej Jerozolimy, którą buduje sam Bóg, napełnieni tym samym Duchem Chrystusowym.

Nie tylko, że mamy wygrać z diabłem, bo to jest ta mniejsza część. Ta większa, to, że jesteśmy zapisani w niebie, że Bóg przeznaczył nas do swojej wieczności.

2Tymot.4,7.8:

„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjsie Jego.”

Dobry bój bojowałem. Chwała Bogu! Radujmy się naszym Królem, radujmy się Panem zawsze. Uwielbiamy naszego Jezusa, wywyższajmy Go, chodźmy po naszym domu i śpiewajmy Mu pieśni pochwalne. Idziemy gdzieś, radujmy się naszym Panem zawsze. Radujmy się - to jest przywilej sług i służebnic Bożych. Wtedy co rusz doznasz jak pojawiają ci się piękne słowa, chwalcące twego Króla. Oni wyglądali jakby się młodym winem upili, a oni byli szczęśliwi, napełnieni Duchem Świętym i chwalili

Boga w różnych językach, ale wszyscy na ten sam temat.

Filipian 1,27:

„Niech życie wasze będzie godne ewangelii Chrystusowej, abym czy przyjdę i ujrzę was, czy będę nieobecny, słyszał o was, że stoicie w jednym duchu, jednomyślnie walcząc razem za wiarę ewangelii”

Aby żadne słowo nie było między nami zagubione, ale by wszystkie były wystawione na światło, na jasność.

„i w niczym nie dając się zastraszyć przeciwnikom, co jest dla nich zapowiedzią zguby, a dla was zbawienia, i to od Boga; gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam.” Filip. 1,28-30.

I to właśnie jest ten dobry bój. I apostoł mówi, że ten sam bój macie staczać, w ten sam sposób należeć do Chrystusa. Pokonajmy tę przestrzeń z Panem naszym dalej i dalej za Nim. Patrzmy coraz więcej na to piękno Chrystusowe między nami. Niech serce moje i twoje rozkoszuje się codziennie naszym Chrystusem. Radujmy się Nim, cieszymy się, że dostaliśmy zbawienie, unikajmy tych rzeczy, w których gdzieś tam chodziliśmy, gdzie ktoś chodząc po domu, czy w jakikolwiek sposób, chodzi jak lew ryczący, czy jak lwica, gotowa do drapania, kiedy tylko możliwość ku temu wydarzy się. Ale abyśmy chodzili normalnie, coraz lepiej, coraz lepiej, coraz lepiej, dla chwały Jezusa. Aby życie nasze było godne ewangelii, zbawiennych słów, które zostały nam posłane, abyśmy mogli poznawać je. Dlatego Słowo Boże mówi, aby w Panu mieć współmałżonka.

I ten człowiek był już w Panu, człowiek zdobyty już dla Chrystusa, człowiek, który nie szuka swego, ale tego co Pańskie. Módlmy się tak jak Paweł mówił w Liście do Efezjan: „módlcie się za mną, abym miał odwagę zwiastować”. Módlmy się, żebyśmy mieli odwagę tak żyć, żebyśmy wygrali, żeby było coraz piękniej, żebyśmy to co mamy, trzymali, a dalej jeszcze wygrali, żeby następne rzeczy były tak jak chce Chrystus, według Jego upodobania.

1List Jana 5,1-4:

„Każdy, kto wierzy, iż Jezus jest Chrystusem, z Boga się narodził, a każdy, kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził. Po tym poznajemy, iż dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania jego spełniamy. Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe. Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza.”

A więc widzimy, że Bóg chce, żebyśmy wygrali, zwyciężyli świat, a władca tego świata, diabeł, został pokonany. Abyśmy nie dali pokonać się światu, ale żebyśmy my zwyciężali świat, należąc do Chrystusa.

Zwróćcie uwagę w tym 1Liście Jana,3,22.23:

„i otrzymamy od niego, o cokolwiek prosić będziemy, gdyż przykazań jego przestrzegamy i czynimy to, co miłe jest przed obliczem jego. A to jest przykazanie jego, abyśmy wierzyli w imię Syna jego, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie, jak nam przykazał.”

Czy to są przykre przykazania? Pytam się. Czy uciążliwe? Wierzyć w Jezusa i miłować się nawzajem? Czyż to nie jest piękne? Czyż nałożono na nas jakiś ciężar? Czy mamy się bić, który silniejszy, ten będzie rządził? Nie. Mamy miłować się nawzajem i wierzyć w Jezusa w każdej sprawie. To nie jest uciążliwe. Bóg nie dał nam obciążeń, dał nam wolność, swobodę, abyśmy mogli z tego korzystać.

Wygrywajmy, dzięki Bogu wygrywajmy każdego dnia. Jesteśmy tu po to, żeby dać sobie to co dobre. I gdy ktoś odejdzie w sposób naturalny, umrze, Pan jeszcze nie wróci, żeby inni mieli to w sercu - to był nasz ukochany brat, to była nasza ukochana siostra, będziemy razem kiedyś w wieczności. Chwała Bogu za to, że z tym przyszedł do mnie i do ciebie w Jezusie. Amen.